

**Tadeusz Budrewicz**

*Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie*

## **PORTRET ZBIOROWY ŻON NIEDOBRZYCH W POWIEŚCI DRUGIEJ POŁOWY XIX WIEKU**

W „komedii opowiedzianej”, jak Józef Korzeniowski zakwalifikował swą opowieść *Druga żona*, bohater zgolił wąsy na polecenie żony. Dawny pułkownik zmienił się nie do poznania: „Owe wąsy, z których niegdyś słynął, które pięknej twarzy jego nadawały tak marsowy pozór, (...) zniknęły bez śladu”<sup>1</sup>. Żona każe mu wyprowadzać pieski na spacer i zabrania palić fajkę. Pozbawia go oznak męskości, decyzyjności, władzy w jego własnych dobrach, naraża na śmiech sąsiedzki i na utratę szacunku. Nie ma w utworze żadnej osoby, która by o pułkownikowej powiedziała, iż ta jest dobrą żoną. Punkt widzenia, z którego się dokonuje oceny, jest jednostronny: męski, sarmacki, kombatancki, patriarchalny. By tę jednostronność zrównoważyć, przywołajmy inną opowieść o tym samym tytule: Józefy Sawickiej (Ostoi) *Druga żona*. Tak jak u Korzeniowskiego, bohaterka jest drugą żoną i macochą. Niebogata, z miłości wiąże się z wdowcem, którego pierwsza żona była osobą potulną wobec władczego męża. Mąż wpada w pułapkę długów. Druga żona podejmuje czynności mające ratować rodzinę: stosuje radykalne rozwiązania oszczędnościowe, które wszystkim wychodzą na dobre, podobnie jak jej system wychowania przybranej córeczki. Mimo niełatwych przeżyć, miłość i szczęście małżeńskie są utrzymane, żona stopniowo, drogą negocjacji i rozumnych decyzji przejmuje odpowiedzialność za rodzinę, bo się do tego lepiej nadaje niż porywczy, lekkomyślny i łatwowierny mąż.

---

<sup>1</sup> J. Korzeniowski, *Druga żona: komedia opowiedziana*, Warszawa 1852, s. 39.

Bohaterka utworu Sawickiej osiągnęła w praktyce to, do czego dążyła druga żona z powieści Korzeniowskiego – przejęła ster rządów w domu. Nie popełniła błędów poprzedniczki – jej reformy uporządkowały, a nie zdeorganizowały gospodarstwo domowe, pasierbicę traktowała jak własne dziecko, mężowi nie odebrała podmiotowości, nie gardziła nim i nie zatruchiwała życia dąsami, pomogła mu w zdobyciu szacunku społecznego. Wybór małżonki(a) dokonał się z rzeczywistej miłości; utwór wyraźnie wskazuje alternatywy dla takich wyborów i wyraźnie dowodzi nietrwałości związków, których nie oparto na uczuciu. Motyw wąsów, które symbolizują patriarchalny model męskiej dominacji, łączy oba utwory. W obu pierwsze żony były podległe mężom, a drugie dominowały nad małżonkami; żona opisana przez Korzeniowskiego budzi niechęć, zaś bohaterka Ostoi – szacunek.

U Korzeniowskiego despotyczna żona trzyma przy sobie klucze do spiżarni, skutkiem czego pod jej nieobecność mąż nie może poczęstować gości nawet herbatą. Gdyby w takiej sytuacji zdarzył się jakiś wypadek wymagający podstawowych zabiegów medycznych, apteczka byłaby niedostępna. Niewątpliwie absolutna władza nad kluczami (dostęp do zapasów żywnościowych i środków sanitarnych) ukazuje wady systemu jedynowładztwa w rodzinie. A oto nowocześniejsza wersja gospodarki domowej, typowo pozytywistycznej, liczącej systematycznie każdy grosz. Przedstawia ją Cecylia Walewska w „dzienniku szczęśliwej mężatki”:

Jurek nie może znieść mojej zafrasowanej miny, wpada we wściekłość, ale nie pozwala dojść do słowa, ile razy chcę mu przedstawić rachunki. Dziesięć rubli na miesiąc... więcej nie potrzeba... wyrównałby się budżet; nie pożyczalabym już wiecznie z garderobianych do kucharskich, z gospodarskich do szkolnych, ze szkolnych do służbowych. (...)

<Człowiek powinien żyć z kredką w rękę: piąta część dochodów na mieszkanie, reszta na cztery części: 1) życie, 2) ubranie, nauka dzieci i służba, 3) nieprzewidziane wydatki (jego – nie moje): choroba, składki dobrowolne, wyjazdy, prezenty i przyjemności, 4) oszczędność>.

Od tego nie ma odstępstwa, choćby świat runął...

Goście wliczeni w życie... (...)

Wypisałam mu kiedyś wyraźnie, ile co kosztuje i ile czego wychodzi na życie: pomnożyłam cyfrę obrotu dziennego przez sumę dni w miesiącu; wypadło w normalnym biegu okoliczności, bez nadzwyczajnych wypadków o 10 rubli więcej, aniżeli dostaję, te 10 rb., które tak łatwo byłoby odciągnąć od innych rubryk.

Jurek podarł kartkę na strzępy, nie zajrząwszy do niej. Jest stanowczy: nie zmienia, co raz oznaczył... dla zasady... taki jego zwyczaj<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> C. Walewska, *Flirt – małżeństwo – opinia*, Warszawa 1914, s. 187-191. 10 rubli miesięcznie

We wszystkich wypadkach opisano dysharmonie życia małżeńskiego. Każda sytuacja grozi/groziła rozkładem pożycia, przyczyny każdej są pochodną niedoskonałego prawa, które oddawało zarząd i tzw. użytkowanie majątku rodzinnego w ręce męża (częściowe zabezpieczenie interesów majątkowych żony poprzez spisanie intercyzy ślubnej i ustalenie odrębności w praktyce nic nie dawało, skoro i tak bez upoważnienia męża żona nie mogła występować na drogę prawną, a kiedy już wystąpiła, to do czasu wydania postanowienia sądowego mąż zarządzał rodzinnymi zasobami; nie mógł jedynie zbywać nieruchomości stanowiących własność żony, ale mógł je zadłużać... ). Wszystkie sytuacje łączy poczucie wstydu i obawy przed głosem opinii, które nie pozwala osobom pokrzywdzonym głośno się upomnieć o sprawiedliwość. W przypadku (1) oraz (3) dysharmonia życia małżeńskiego będzie się pogłębiać mimo zmian obyczajowych (bohaterka Walewskiej myśli o rozwodzie, ale zamiar zarzuca, gdy mąż zapowiedział wyegzekwowanie prawa do opieki nad dziećmi; społeczeństwo opisane przez Korzeniowskiego traktuje związek jako nierozzerwalny). Przypadek (2) ilustruje okoliczność przedstawianą przez prawników jako optymalna przy aktualnych przepisach prawa „moralna spójnia w rodzinie, która pozwala sprawy pieniężne za wspólną zgodą i dla wspólnej korzyści regulować”<sup>3</sup>.

Prawo jest niedoskonałe – zgodnie przyznawano – nim nastąpią pożądane zmiany w zakresie norm kodeksowych, życie małżeńskie winno się opierać na dobrej woli jednostek, świadomych swych praw i powinności społecznych. Życie nie jest idealne – zakładali publicyści społeczni drugiej połowy wieku – i lu-

---

oznacza 120 na rok. Froter za sprzątanie mieszkania brał 10 rb. na miesiąc. Bohaterka musiała radzić sobie z chorobami dzieci, kupowaniem ubrań, bo dzieci rosły, itd. Aby wyżywić rodzinę, żona zaciąga długi u przyjaciół i lichwiarzy, co doprowadza do awantury rodzinnej. Na przeprosiny dostała od męża dywan perski za 200 rubli. Gdyby dysponowała taką kwotą wcześniej, przeprosiny nie byłyby potrzebne...

<sup>3</sup> Odczyty. [Roman Wierchlejski, *O prawach kobiety*], „Przegląd Tygodniowy” 1883, nr 11, s. 136. Akcje odczytowe z dziedziny m.in. prawa małżeńskiego, a więc realizowanie haseł pracy u podstaw, postrzegano jako pozytywne działania uświadamiające, które choć w części mogą łagodzić ujemne niedoskonałości prawa w oczekiwaniu na reformę ustawodawczą. Presję tradycji da się jednak odczytać nawet w wypowiedziach reformatorskich. Roman Longchamps postulował, aby prawo małżeńskie winno usunąć krzywdzące dla kobiet ograniczenia, aby je wciągnąć do „większej współpracy w życiu prawnym”. Usunąć ograniczenia to jedno, a całkowicie zniwelować różnice to drugie. Dlatego autor zakładał, że w przypadku nieuchronnych różnic między małżonkami przy podejmowaniu decyzji, wyjście może być dwojakie: albo przeważa zdanie któregoś ze współmałżonków, albo decyzja sądu. W praktyce należy – zakładał – przyznać prawo decyzji mężowi, „bo i z tradycji, i zwykle z wieku starszego i doświadczenia większego, i wreszcie z rodzaju zajęć należy mu się pierwszeństwo”. R. Longchamps de Berier, *Ograniczenia kobiet w prawie cywilnym obowiązującym na ziemiach polskich*, [Lwów 1922], s. 18.

dzie nie są ideałami, ale przy rozumnie kierowanej dobrej woli można osiągnąć stan zadowalający. Tak jak w opowieści Ostoi.

**„Mąż twój pisał prawo!”<sup>4</sup>**

Ze względów ogólnospołecznych, to jest „dobra powszechnego, opartego na pewnych zasadach moralnych”<sup>5</sup>, życie małżeńskie, w tym pozycję i obowiązki żony, regulowały:

1. Prawo małżeńskie cywilne i kanoniczne, których zakresy pod względem podmiotowym i przedmiotowym zachodziły na siebie. Według prawa rosyjskiego, normującego życie największej części ludności polskiej, do którego też się odnosi największy liczbowo zbiór tekstów literackich, system kar kodeksu karnego przewidywał w pewnych wypadkach (zabójstwa, pozycie małżeńskie) za przewinienia „cywilne” sankcje kościelne (pokuta w klasztorze, nawet dożywotnia)<sup>6</sup>. Oba kodeksy trzeba traktować łącznie.

2. System mniemań, przekonań, opinii społecznej, stanowiący przejaw wiedzy potocznej, uformowany na bazie tradycji i obserwacji świata, otwarty jednak na nowe hasła i idee, kontrolujący zachowania małżeńskie i stojący na straży preferowanego w danych okolicznościach modelu rodziny. Był rozpięty między naturą a kulturą<sup>7</sup>. Łączył sferę nakazów/zakazów ze sferą kontroli społecznej, która mogła przybierać formy rozmaite – od opinii towarzyskich przez plotki do interwencji reprezentantów społeczeństwa. Był płynną aksjologią, w której się zacierała wyrazistość norm, gdyż wchodził w konflikty z innymi systemami wartości<sup>8</sup>. Środki wyrazu, którymi dysponował, były wręcz nieograniczone: przysłowia, aforyzmy, dowcipy, satyra rysunkowa, rozmaite po-

<sup>4</sup> J. Lemański, *Satrapiada*, „Głos Polski” 1907, nr 7, s. 107.

<sup>5</sup> N. Tagancew, *Kodeks karny (22 Marca 1903 r.)*. Tom III. Art. 198-408, tłumaczył L. Konic, Warszawa 1922, s. 380.

<sup>6</sup> *Kodeks kar głównych i poprawczych*, Warszawa 1847, s. 39, 681, 763-793.

<sup>7</sup> Odwołuję się do ustaleń zawartych w pracach: E. Kosowska, *Antropologia literatury: teksty, konteksty, interpretacje*, Katowice 2003, rozdz. *Kobieta i mężczyzna*; M. Pacukiewicz, „Niewątpliwe mniemania”: *literatura wobec rzeczywistości kulturowej*, [w:] *Antropologia kultury – antropologia literatury*, red. E. Kosowska przy współudziale E. Jaworskiego, Katowice 2005, s. 69-80.

<sup>8</sup> C. Rowiński, *Literatura jako zwierciadło konfliktów aksjologicznych*, [w:] *Kategoria dobra i zła w kulturach słowiańskich*, red. T. Dąbek-Wirgowa, A. Z. Makowiecki, Warszawa 1994, s. 19: „Bezwzględna dominacja jednego systemu aksjologicznego – czy będzie to system wartości moralnych, ideologicznych, czy estetycznych – jak pokazują doświadczenia historyczne – prowadzi zwykle do zgoła nieprzewidzianych rezultatów. Bieguny dobra w nich zawarte ujawniają nagle swoje złe oblicze, a bieguny zła – dobre. (...) Stanem normalnym jest ściernie się ze sobą różnych systemów wartości, ich ustawiczne konflikty, zarówno w łonie wyodrębnionych grup, jak i całych społeczeństw”.

radniki, publicystyka, kaznodziejstwo, literatura etc. Zarówno bronił trwałości modelu (satyra), jak i rozluźniał normy obyczajowe, będąc przejawem tzw. racjonalności adaptacyjnej<sup>9</sup>.

Prawo małżeńskie w wieku XIX we wszystkich dzielnicach zaborowych uzależniało żonę od męża. Ta okoliczność była dostrzegana przez wielu publicystów, szczególnie jednak – przez świat prawniczy, który rozstrzygając codziennie wiele ludzkich problemów, jaskrawo widział anomalie prawa cywilnego, spadkowego<sup>10</sup> czy opiekuńczego, mające początki w anachronicznych postanowieniach prawa małżeńskiego. Właśnie prawnicy w drugiej połowie XIX wieku byli autorami odważnych wystąpień zmierzających do przeformułowania instytucji małżeństwa w aspekcie indywidualnym i społecznym. I wśród mężczyzn, i wśród kobiet wypowiadających się na tematy małżeństwa, rodziny i systemu opiekuńczo-edukacyjnego można dostrzec nurt konserwatywny i nurt reformatorski. Konserwatyzm opowiadał się za modelem dwubiegunowym. Mężczyzna uosabiał rozum, wolę, siłę; te cechy predestynowały go do operowania w sferze publicznej. Kobieta personifikowała uczucie, łagodność, miękkość, opiekuńczość, co wyznaczało jej przestrzeń domu jako teren aktywności<sup>11</sup>. Reformiści opowiadali się za zrównaniem praw obu płci. To zało-

<sup>9</sup> J. Anusiewicz, *Potoczność jako sposób doświadczania świata i jako postawa wobec świata*, [w:] *Język a kultura. Tom 5: Potoczność w języku i w kulturze*, red. J. Anusiewicz, F. Nieckuła, Wrocław 1992, s. 18; T. Hołówka, *Myślenie potoczne; heterogeniczność zdrowego rozsądku*, Warszawa 1986, s. 121 (normy dostosowywane są do faktów).

<sup>10</sup> R. Wierchlejski, dz. cyt., s. 3: „Dlaczego w rodzinie, przy świętym zniczu domowym, prawda zwyciężać może tylko przez podstęp, dlaczego od kolebki człowiek spotyka się z fałszem, dlaczego jad nędzy moralnej zatrzuwa ludzkość w rodzinie, tej świętej skarbnicy miłości i prawdy? Skąd się to bierze? Odpowiedź na to pytanie – w prawie cywilnym. Kupiec handlujący strojami zbankrutował i w przystępie rozpaczy odebrał sobie życie: powodem bankructwa było, że mężowie kredytów żon pokrywać nie chcieli, a zobowiązania żon były nieważne. Dlaczego? Znow odpowiesz: w prawie cywilnym. (...) Wszystkie szafy w domu pozamykane, wszystkie klucze ona, żona, przechowuje; bez asystencji lub pozwolenia męża nawet kromką chleba rozporządzać jej nie wolno. Czymże jest: żoną czy klucznicą? Niechaj odpowie: prawo cywilne”.

<sup>11</sup> Ten podział ról dobrze ujmuje cytat z Tennysona: „Mąż w polu bitwy – przy ognisku żona,/ On w dłoni szablę – igłę dzierży ona” – cyt. za: *Świat kobiety: przez autora dzieła „Jak być szczęśliwym w małżeństwie”*, przełożyła z angielskiego W. Marrené, Warszawa 1890, s. 28. Argumentację prawną konserwatystów przedstawia książka Augustyna Lipnickiego, *Tak zwana „emancypacja” a chrześcijańskie stanowisko niewiasty*, T. I-II, Warszawa 1887–1894. Za przejaw konserwatyzmu uznają też poglądy, które sformułował Wiktor Gomulicki, skądinąd rzecznik pozytywizmu, w tomie publicystyki społecznej *Do niej i do niego: pogadanki na temat małżeństwa*, Warszawa 1896, s. 79-80: „Uprzyjemnić mężowi życie, podzielić z nim bez szemrania złą dolę, szafować oszczędnie zarobionym przez niego groszem, dostrzymywać mu zaprzysiężonej wiary, urodzić zdrowe dzieci i na dobrych obywateli kraju je wychować – oto wszystko, czego się od nich wymaga”.

żenie wyjściowe prowadziło do ciągu logicznych następstw w zakresie swobody osobistej, decydowania o sprawach majątkowych i zakresu sprawowania opieki nad dziećmi<sup>12</sup>.

W ciągu pół wieku poprzedzającego Europę od wybuchu I wojny światowej tak na zachodzie, jak i na wschodzie kontynentu ścierały się koncepcje prawa cywilnego i kościelnego odnośnie życia małżeńskiego. Nowe realia demograficzne, będące skutkiem rozwoju organizmów urbanistycznych i przemysłu, wymagały nowocześniejszych regulacji ustawowych, gdyż dotychczasowa koegzystencja prawa kanonicznego i cywilnego nie mogła podolać zadaniom wynikającym z przyśpieszonej ruchliwości przestrzenno-społecznej mas ludzkich. Podstawowe pytania dotyczące małżeństwa, które wtedy postawiono, utrzymały żywotność do dziś, dlatego obserwowanie problemów życia małżeńskiego w literaturze i publicystyce końca wieku XIX ma sens nie tylko poznawczy i historyczny, ale też diagnostyczno-pragmatyczny<sup>13</sup>.

Nierównowaga pozycji żony i męża była przewidziana już w rocie przysięgi ślubnej. Oblubieniec ślubował: „miłość, wiarę i uczciwość małżeńską”, oblubienica wypowiadała tekst rozszerzony: „miłość, wiarę, uczciwość i *posłuszeństwo* małżeńskie”<sup>14</sup>. Pierwszym warunkiem określenia kogoś jako dobra(y)

<sup>12</sup> Za miarodajny, wyważony od strony argumentacyjnej, ponadto mający wyjątkowo silny odgłos publicystyczny, można uznać program Edwarda Prądzyńskiego, zawarty w książce *O prawach kobiety*, wydanie drugie uzupełnione, Warszawa 1875. Na stronie 313 autor postulował rozszerzenie praw żon przez: a) „zniesienie cywilnej niezdolności” lub „przynajmniej ograniczenia niezdolności do najściślej wziętej potrzeby”, b) „wzmocnienie obrony od nadużyć władzy męzowskiej przez ustanowienie rady familijnej”, c) „równouprawienie ekonomiczne w małżeńskim pożyciu, a zatem równego udziału w dorobku”, d) „prawa do odjęcia mężowi zarządu nad jej majątkiem i użytkowania z niego, gdy mąż nie dostarcza środków utrzymania rodzinie”. Trwałość tych poglądów potwierdza praca Józefa Lange, *O prawach kobiety jako żony i matki (według przepisów obowiązujących w Królestwie Polskim)*, Warszawa 1907.

<sup>13</sup> Warto przytoczyć konkluzję rozważań z artykułu *Prawo małżeńskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1878, nr 31, s. 348: „Z tego więc, cośmy o ustawodawstwie małżeńskim powiedzieli, wynika, że jeśli ono ma odpowiadać wymaganiom obecnej cywilizacji, musi ono być na wskroś świeckim, uznać małżeństwo za związek moralno-prawny i w potrzebie go rozcinać”. (Prawo małżeńskie uzależniało zawarcie ślubu przez osoby rozwiedzione wyznania rzymskokatolickiego od zgody władz kościelnych, co stało w sprzeczności z Ustawą Konstytucyjną, która zrównywała wszystkich w użytkowaniu praw cywilnych i politycznych.)

<sup>14</sup> *Małżeństwo*, [w:] *Encyklopedia powszechna*, T. 17, Warszawa 1864, s. 908 [podkreślenie – T. B.]. Owa metafizyczna „jedna osoba” nie jest tylko idealizacją w myśl światopoglądu katolickiego. Autorytet filozoficzny Charles Secrétan twierdził, iż „molekułą” ludzkości nie jest pojedynczy człowiek, ale właśnie para małżeńska, dlatego instytucja małżeństwa „nie przestanie mieć nigdy pierwszorzędno znaczenia w sprawach ludzkości”. Por. F. R. [F. Rawita-Gawroński], *O prawach kobiety: „Le droit de la femme” par Charles Secrétan*, „Przegląd Tygodniowy” 1886, nr 11, s. 163. Takie przekonania spotykamy w powieściach młodopol-

żona (mąż) jest zgodność jego zachowań z treścią przysięgi. W oczywisty sposób ocena dobrej/złej żony była łatwiejsza do przeprowadzenia niż męża, gdyż kategoria „posłuszeństwa” pełniła rolę „kanonu jedynej różnicy”. Wszystkie kodeksy małżeńskie na terenach trzech zaborów zgodnie wyznaczały żonie obowiązek: noszenia jego nazwiska i używania praw stanu, mieszkania z mężem gdziekolwiek on wyznaczy, pomagania mu w gospodarstwie, wykonywania jego zarządzeń jako głowy domu. Prawnym zastępcą żony był mąż, do niego należało wykonywanie za żonę prawa wyborczego, żona potrzebowała upoważnienia mążowskiego do różnych czynności życia cywilno-prawnego. Obowiązkiem męża było zapewnienie rodzinie bytu i obrony. Mężowie zamieszkujący Królestwo Polskie mieli prawny obowiązek „kochania i szanowania” żony, a żony – „miłość, uszanowanie i wierność”<sup>15</sup> (tu idealizm ustawodawcy miał regulować świat uczuć, nie licząc się z możliwościami empirycznego stwierdzenia stanu rzeczy).

Zgodnie z prawem kościelnym, „Mąż ma prawo wymagać od żony wykonania swej woli nie jako od sługi, ale jako od istoty, która z nim jest jedną jest osobą i która jedną z nim ma mieć wolną wolę w tym wszystkim, co się tyczy małżeńskiego i rodzinnego pożycia”. Z natury małżeństwa chrześcijańskiego wynikał „dla żony obowiązek posłuszeństwa mężowi, (...) a to z przyjaznym poddaniem się woli męża we wszystkich słusznych i sumieniu nieprzeciwnych sprawach”<sup>16</sup>. Zgodnie z bożym i ludzkim prawem:

(...) żona ma być pobożną, uległą, łagodną, skromną w ubiorze i ochędzozną, a osobliwie milczącą, aby nie było swarów i kłótni w domu. W cnocie więc milczenia wszystkie kobiety, osobliwie żony, ćwiczyć się mają. To jest ich broń największa, przez którą rozbroi i zwycięży choć najgorszego męża. Milczenie to jest miecz obosieczny, przed którym się i złość tygrysa nie ostoi. Niewiasty katolickie! Poznajcie milczenie, pokochajcie je, a będziecie miały spokój w domach waszych, a przez ten spokój domowy prawdziwe szczęście wam spłynie. Na koniec żona powinna się o gospodarstwo domowe starać, aby był porządek i czystość w domu, aby mąż i dzieci miały wszelką wygodę; i dlatego powinna być rzędną (!), oszczędną, chociaż nie skąpą. Bo wiedząc, że co mężczyzna wozem nagromadzi, to niewiasta rozrzutna fartuchem wyniesie<sup>17</sup>.

skich – por. J. Huskowski, *Gesty: powieść współczesna*, Lwów 1913, s. 213: „Żona! A więc ubóstwienie samego siebie w kobiecie! A więc dopełnienie jakowejś własnej treści intelektualnej. A więc możliwość przeciągnięcia granicy swego życia poza kraniec śmierci!”

<sup>15</sup> J. Pelczar, *Prawo małżeńskie katolickie z uwzględnieniem prawa cywilnego obowiązującego w Austrii, w Prusach i w Królestwie Polskim*, drugie przejrzone i pomnożone wydanie, Kraków 1885, s. 523-524.

<sup>16</sup> N., *Małżonków obowiązki*, [w:] *Encyklopedia kościelna*, red. M. Nowodworski, T. XIII, Warszawa 1880, s. 354.

<sup>17</sup> *Religia. Obowiązki małżonków*, „Szkółka Niedzielną” 1851, nr 22, s. 1 [podkreślenie oryginału].

Z rozmiaru tekstu poświęconego apologii milczenia jako cnoty żony można wnioskować, że nieumiarkowana gadatliwość szczególnie rzucała się w oczy jako cecha złej żony, przynajmniej w warstwie chłopskiej<sup>18</sup>. Drugą w kolejności niepokojącą cechą jest rozrzutność żon<sup>19</sup>. To zdaje się wskazywać na nieskuteczność kodeksowych rozstrzygnięć, które przecież składały zarząd majątkiem rodzinnym w ręce męża, a nie żony (najwidoczniej praktyka społeczna była inna, w przeciwnym razie pojęcie żony rozruttnej by nie powstało). Z rozmaitych poradników, których w wieku XIX sporo wydawano, z rad, zaleceń i przestróg można wyprowadzić ogólne przesłanki co do pożądanego modelu żony, choć trzeba pamiętać, iż zakres takich porad ograniczał się do sfer uprzywilejowanych. W pierwszej połowie wieku XIX przestrzegano kandydatki na żony, aby nie były „lekkie, uparte, dziwaczne, porywcze, nierządne, zalotne, zazdrosne itp.”<sup>20</sup>.

Preferowany wzór zachowań dotyczył harmonijnego współżycia w sferze obcowania towarzyskiego, a nie codzienności gospodarstwa domowego; wyraźnie spychał na plan drugi kwestię „zamiłowania domu i gospodarskich zajęć”, za to eksponując demokratyczną zasadę, iż żona nie jest „tylko pożytecznym sprzętem i służebnicą swego męża”<sup>21</sup>. W drugiej połowie wieku, chyba pod wpływem kultury angielskiej oraz wzrastającej rangi moralności miesz-

<sup>18</sup> Niewątpliwa hiperbolizacja, ale i przejaw bezradności mężów wobec nieposkromionej aktywności werbalnej żon widać w zabawnym wierszyku kogoś ukrywającego się pod pseudonimem „Kuby z Piwnej”, *Z motywów ludowych*, „Kolce” 1891, nr 39, s. 39 (tytuł stylizowany na cykl A. Asnyka!):

Oj, kwicy prosiak w chlewku,  
Oj, jęcy wicher z hałasem,  
Oj, dudni tartak wodny,  
Oj, wyje wilk pod lasem...  
(.....)  
Lec wszystek ten harmider  
Jest nicem razem w kupie –  
Bo baba go przekrzycy  
Gderaniem swem w chałupie!..

<sup>19</sup> Rozrzutność spotykamy wyrażaną w języku nowoczesnych pojęć inteligencji, co dowodzi, iż musiała to być przywara niepokojąca również sfery stojące wysoko w hierarchii społecznej, por. *Mysł inżyniera kanalizacji*, „Mucha” 1890, nr 25, s. 2: „Żona rozruttna jest głównym kanałem pochłaniającym dochody małżonka, on zaś sam bywa szczęśliwy, jeżeli mu wolno być własnych dochodów przykanalikiem”.

<sup>20</sup> *Sztuka podobania się mężowi: na wzór dzieła Eugeniusza Pradel (...) przez Przyjaciela Płci Pięknej*, Warszawa 1834, s. 41 (dokładne wyszczególnienie poparte przykładami na s. 42-84).

<sup>21</sup> [J. Miłkowski], *Sztuka wydania się za mąż w jak najkrótszym czasie*, Warszawa 1867, s. 21. Autor był rzecznikiem poglądów łączących sferę małżeństwa i miłości – por. [J. Miłkowski], *Sztuka pozyskania w krótkim czasie oblubienicy jakiej kto sobie życzy, z posagiem albo bez posagu*, Warszawa 1867, s. 20.



czańskiej, wzór dobrej żony wyraźnie wskazywał na aktywność i współodpowiedzialność żony w domowym gospodarstwie.

(...) najłatwiej za mąż wychodzą panny, które nauczyły się zarabiać na własne potrzeby za pomocą pożytecznego zajęcia. (...) Można bowiem łatwo przewidzieć, iż pana umiejąca pracować, a zatem rozumiejąca wartość pracy i pieniędzy, będzie przy równych warunkach lepszą panią domu, niż każda inna, równie zachwycająca, której jedynym zajęciem było ładnie wyglądać. Małżeństwo nie jest ciągłym gruchaniem, jak to sobie wiele narzeczonych wyobraża; żona, która potrafi stać się najpożyteczniejsza, będzie też prawdopodobnie najszcześniejszą<sup>22</sup>.

Ideał małżeństwa w drugiej połowie wieku określono prosto, uwzględniając prawa jednostki, dobro społeczne i fundament uczuć: „w kwestiach zasadniczych powinna być jedność, w kwestiach podrzędnych rozmaitość, we wszystkim – miłość”<sup>23</sup>. Większość cech modelu dobrej/złej żony, które odnotowała literatura przełomu XIX i XX wieku, jest uniwersalna i można je wyprowadzić z Mądrości Syracha (25-26) na czele z przestrogą „Kaźda rana, byle nie rana serca, / wszelka złość, byle nie złość żony” (Syr. 25, 13). Ideał był określony, lecz dialektyka i ścieranie się różnych konfliktowych systemów wartości – zgodnie z cytowaną opinią Cezarego Rowińskiego – realizację tego ideału utrudniały, jak widać z realistycznego „obrazka z życia”:

– Najdroższa Małgorzato, ukochana żono,  
Podziwiam jak dziś jesteś pięknie wystrojoną,  
Czuję, że się nie oprę twych wdzięków potędze!...  
Na to żona się zerwie, jak furie lub jędze:  
– Ty mówisz o uporze!... zawoła dyszkantem,  
Ty śmiałyś wobec żony postawić się kantem!?!..  
– Ależ ja ciebie chwałę...  
– Nie żądam twej chwały!  
Dziękuj Bogu, że jesteś do tej pory cały...  
(*Da capo al fine*)<sup>24</sup>

<sup>22</sup> *Świat kobiety*, s. 92. Inna praca tegoż autora – *Jak można w małżeństwie nawet znaleźć szczęście*, przełożyła T. Prazmowska, Warszawa 1891, na s. 35 podpowiadała: „dobre żony, ujawnszy ster silną ręką, kierują statkiem małżeńskiego pożycia ku wielkiemu zadowoleniu mężów, nie domyślających się istotnego stanu rzeczy” (wynika to z faktu, iż mężczyźni potrzebują „dozoru niby dzieci niedorosłe” i są istotami „niezbędnie potrzebnymi, przyjemnymi, ale upartyjni, chwiejnymi i w gruncie rzeczy nierozsądnymi” (s. 35).

<sup>23</sup> *Jak można w małżeństwie nawet znaleźć szczęście*, s. 249. Jest to zasada św. Augustyna odnosząca się do wiary: *In necessariis unitas; in dubiis – libertas; in omnibus – caritas*.

<sup>24</sup> *Mąż i żona (obrazek z natury)*, „Ananas: kalendarz galicyjski humorystyczny na rok 1896”, red. J. Rychter, Kraków – Lwów 1896, s. 48.

Na podstawie publicystyki końca wieku XIX można uznać, że małżeństwo rozumiano jako spółkę lub stowarzyszenie, w którym różne siły partnerów prowadziły do wspólnego celu. Cele miały naturę dwojaką: egoistyczną (powiększanie sumy wrażeń przyjemnych i podnoszenie szczęścia osobistego) oraz społeczną (spełnianie obowiązków narodowych i ogólnoludzkich, będących zadaniem jednostki żyjącej w społeczeństwie). Warunki umożliwiające osiągnięcie celów, to: zdrowie, środki utrzymania, harmonia społeczna<sup>25</sup>. Wraz z pracą i miłością były elementy, które się spotyka w niemal każdym modelu rodziny, opisywanej w ówczesnej powieści.

**„Ta studnia wiarołomstwa, pustoty i zdrady?”<sup>26</sup>**

Na podstawie pięćdziesięciu powieści polskich z lat 1864–1914 można stwierdzić, iż wskazane wyżej dylematy prawne, obyczajowe i moralne w całości odbiły się w literaturze, a poprzez atrakcyjny sposób zobrazowania wpływały na świadomość społeczną. Nieco inne jest wyobrażenie dobrej i złej żony w połowie wieku XIX, inne na początku wieku XX. Dyskutowane w debacie publicznej problemy, argumenty i pojęcia przenosiły się do powieści obejmując i narrację, i wypowiedzi postaci. Przynajmniej w sferze deklaratywnej, werbalnej – co już jest poważnym osiągnięciem – przyjął się pogląd, iż „jeśli cywilizacja przyznała kobiecie człowieczeństwo, to chcąc być logiczną, powinna teraz mieć dla wszystkich ludzi jedną etykę, nie dwie. Czego wymagamy od kobiety, to samo powinniśmy jej dawać”<sup>27</sup>. Problemem żon we wczesnych powieści Elizy Orzeszkowej (*Pan Graba, Ostatnia miłość*) czy Walerii Marrené-Morzkwoskiej (*Róża, Mąż Eleonory, January, August*) są niedobre charaktery czy niedojrzali mężowie, co zmienia pożycie w pasmo udręk, od których może wybawić jedynie rozwód, ale jego uzyskanie jest prawdziwą drogą krzyżową.

Niedobre małżeństwa z powieści Ludwiki Godlewskiej, Alicji Szamoty, Heleny Orlicz-Garlikowskiej czy Cecylii Walewskiej – a więc następnej generacji autorek – już nie mają ani takich problemów prawnych z rozwodem, ani nie są poddawane ostracyzmowi towarzyskiemu, jak w powieściach pozytywistycznych. Dość porównać sposoby relacjonowania przebiegu spraw o „unie-

<sup>25</sup> Koncepcja wyłożona przez Juliana Ochorowicza w *Listach do przyszłej narzeczonej*, Warszawa 1898. Publicystyka konserwatywna, jak świadczy przedmowa Teodora Jeske-Choińskiego do tej pracy, który aprobował owe warunki fizyczne, majątkowe i moralne, nie miała zastrzeżeń do tych wyznaczników. Część drugą książki, zatytułowaną *Listy do cudzej żony*, napisał Klemens Junosza. Szczęście małżeńskie streszcza się tu w dwóch słowach: „kochać i pracować”.

<sup>26</sup> *Moja miłość*, „Kolce” 1896, nr 8, s. 2.

<sup>27</sup> Exterus [L. Godlewska], *Kato: powieść współczesna*, Część I, Lwów 1912, s. 29.

ważnienie małżeństwa” w *Panu Grabie* i w powieści Gabrieli Zapolskiej *Kobieta bez skazy*: Kamila Grabina w rozmowie z adwokatem napotyka barierę terminów jurysdycznych, której bezskutecznie przeciwstawia prawo człowieka do godnego życia; Rena Bohuszowa traktuje proces jako farsę włącznie z rzekomą przyczyną unieważnienia związku, którą miał być „przymus moralny”. Rozwód jako temat powieści nabiera szczególnego znaczenia, ponieważ skupia w sobie istotę ówczesnych wyborów życiowych, konfliktów wartości oraz płynnego świata norm i regulatorów społecznych. Niedoświadczona życiowo bohaterka *Z pamiętników młodej mężatki* Zapolskiej ma jednak wystarczającą wiedzę prawną, aby planować zakończenie małżeństwa rozwodem, a nawet zdobywa „dowody” niewierności męża, które mają być argumentem w sprawie. Rozwód czy unieważnienie małżeństwa oznacza w pierwszym rzędzie przyznanie praw jednostkowych, w tym najważniejszego – prawa do osobistej wolności.

Motyw rozwodu lub motyw porzucenia przez żonę męża i dzieci w świecie powieściowych norm coraz mniej oburzał świat postaci (por. reakcję znajomych na porzucenie męża i związanie się z innym mężczyzną przez Maniutkę z *Orłów Szamoty*<sup>28</sup>). Kodeks prawa nakazujący żonie stałe zamieszkanie przy mężu oraz posłuszeństwo jako głowie rodziny w świetle faktów opisywanych w powieściach był już tylko martwą literą nieskutecznego prawa. Tak samo utraciły dawną moc regulacyjno-kontrolną nakazy religii i obyczajowości. Walewska opisuje sytuację, gdy były mąż po rozwodzie założył drugą rodzinę, a mimo to żył dla pierwszej miłości i jej dzieci. Wala (druga żona) „pracowała na niego i na >tę drugą<. Świat dziwił się temu z początku, ale przywykł powoli... Nie ma anomalii w stosunkach życiowo-społecznych, którym nie ulegnie opinia, jeżeli uporem swoim przewyciężą ją w czasie”<sup>29</sup>.

Pozytywistyczna powieściowa żona miała być pełnoprawnym partnerem męża, nie poprzestawać na roli gospodyni i matki, ale brać udział w pracy nad

<sup>28</sup> A. Szamota, *Orły: fragmenty z życia*, z przedmową C. Walewskiej, Warszawa 1904, s. 245-246: „Mnie w tej całej historii zabolalo to, że odchodząc od męża, zostawiła dziecko: małą bezbronną istotę, rzuconą na pastwę ślepego losu. Nienawidząc męża, nienawidzi się widocznie to wszystko, co łączy z nim... Zadrwiła z opinii, zdeptała powszedniość – tak czynią podobno... wielcy ludzie”. Tu interpretacja idzie wyraźnie po myśli F. Nietzschego. Sam bohaterka historii wyjaśnia swoje motywy dwojako: poczuciem własnych ograniczeń („Ja dziecka mego wychować bym nie umiała: brak mi po temu chęci i zdolności...”) oraz ideałem równouprawnienia („Dziwne... gdy mężczyzna rzuca żonę i dzieci, aby żyć dla sztuki czy dla innych wyśnionych ideałów... to mówi się o nim: <wyższy człowiek>... Tak, wyższy nad małostki życia... A gdy to samo zrobi kobieta... nazywa się ją podłą, nędznicą itp... Dążeń jej i porywów nikt nie bierze w rachubę...” – s. 264-265).

<sup>29</sup> C. Walewska, *Flirt – małżeństwo – opinia*, s. 331.

utrzymaniem rodziny i dzielić z mężem prawa i trudy uczestniczenia w życiu społecznym. Taki program wynikał z założenia o równych prawach kobiety jako człowieka, tego uczyło dzieło Johna S. Milla *Poddaństwo kobiet*, wiersze Marii Konopnickiej i wskazania Orzeszkowej w *Kilku słowach o kobietach*<sup>30</sup>. Wzorowa żona to Maria Iwicka z *Marii* („uczona kobieta”, „wyborna gospodyni”, „najlepsza matka”, „wesoła i przyjemna towarzyszka tych, z którymi żyje”<sup>31</sup>) i Marynia Połaniecka z *Rodziny Połanieckich* Sienkiewicza<sup>32</sup>. Obie reprezentują etykę posłannictwa, gotowe są do rezygnacji z osobistego szczęścia na rzecz potrzebujących, są wierne i oddane życiu rodzinnemu, które traktują jako przyczółek do pozytywnego oddziaływania na społeczność. Pozytywne bohaterki mają swoje obicie i antynomie, dzięki czemu czytelnik orientuje się, kogo powinien, a kogo nie – naśladować (w *Marii* są to Klementyna *versus* Klotylda; w *Rodzinie Połanieckich* Bigielowa *versus* Maszkowa i Osnowska; podobnie *Wesoła teoria i smutna praktyka* ilustruje zły wybór Władysława poprzez pokazywanie Józefy w kółku wzorowych żon: Zofii i Ludwiki). W takim modelu małżeństwa wartością jest harmonia pozycia, a nie subiektywne odczucia każdego z partnerów, preferuje się ogólne dobro społeczne, któremu jest podporządkowana sfera życia płciowego.

W powieściach Marii Rodziewiczówny możemy wręcz mówić o koleżeńskim, aseksualnym typie małżeństwa. Sfera natury jest więc podporządkowana sferze kultury. Podział ról w tym modelu jest partnerski, dialektyczny, oparty na opozycji psychologicznej: myśl – uczucie. Kobieta przedstawia świat serca i piękna, zaś mężczyzna świat rozumu i głowy. Wynikiem takiego sylogizmu staje się wola i dobro<sup>33</sup>. Złą żonę poznaje się po tym, że nie jest i nie stara się być partnerem męża, nie dzieli z nim trudu działań na rzecz postępu i wzrostu dobra powszechnego<sup>34</sup>.

<sup>30</sup> E. Orzeszkowa, *Kilka słów o kobietach*, Warszawa 1893, s. 267: „Tylko zaś takie małżeństwo, którego jedynym powodem jest szczerą wzajemną miłość, jedyną podstawą wzajemne poznanie się i szacunek, jedyną rękojmią wspólność pracy, dążeń i pojęć może być szczęśliwym i szczęśliwych dla siebie i społeczności spodziewać się rezultatów”.

<sup>31</sup> E. Orzeszkowa, *Maria*, Warszawa 1888, s. 148.

<sup>32</sup> Udokumentowanie tezy zob. J. Zacharska, *Sienkiewiczowski ideał kobiety – Marynia Połaniecka*, [w:] *też, O kobiecie w literaturze przełomu XIX i XX wieku*, Białystok 2000, s. 37-52.

<sup>33</sup> Por. L. Godlewska, *Dobrane pary: powieść współczesna*, Lwów 1912, s. 313; *taż, Kato*, Część I, s. 263; E. Orzeszkowa, *Wesoła teoria i smutna praktyka*, Warszawa 1966, s. 15-16.

<sup>34</sup> E. Orzeszkowa, *Wesoła teoria i smutna praktyka*, s. 241-242: „Biada mężowi, którego żona z lekomyślnym śmiechem wymówi: ‚I cóż mnie może obchodzić, kim ty jesteś!> kim jesteś? Czym się trudnisz? Co miłujesz? Jakie spełniasz powinności? W pytaniach tych spoczywa główna treść jego życia, lepsza połowa jego istoty, raca całej młodości jego, wartość jego człowieka, tajemnica jego siły moralnej, (...) niech losy dobrze strzegą każdego uczciwego i rozumnego

Dla światopoglądu modernistycznego modelowym przykładem żony złej i dobrej są Hanka i Jagna Borynowe (*Chłopi* Władysława Reymonta) – rywalki o względy Antka, żona i kochanka – wzór żony, która uporem, zawziętością, pracowitością oraz oddaniem zasłużyła na szacunek całej wsi, a także przykład żony niedobrej, bezwolnej zabawki erotycznej w rękach mężczyzn, którą w końcu spotka samosąd wsi. Hanka ma pierwowzór w kreacji Hanusi z powieści Sewera *Przybłądy*. Wykonuje to, co wynika z norm zachowań dobrej żony: z miłości pracuje ponad siły, przejmuje męskie powinności, gdy mężczyzna nie może ich wykonywać (motyw więzienia). Obie Hanki balansują na krawędzi ośmieszenia przez gromady wioskowe, ale obie stają się przykładami dla innych. Hanka Borynowa olbrzymieje wraz z trudnością zadań, które musi pokonać, a w tym samodoskonaleniu potwierdza zasadność norm kulturowych gromady. Jak Hanka jest kulturą, tak Jagusia odwrotnie – jest czystą naturą, cielesnością, pierwotnym biologizmem i witalizmem<sup>35</sup>.

W kreacji Jagny pisarz mówi o erotyzmie jako „wartości autonomicznej, decydującej i bezwzględnie najważniejszej w jej życiu”<sup>36</sup>. Jagna odrzuca akceptowany przez gromadę model żony wiernej, gospodarnej, stróża domowego ogniska. Rzuca wyzwanie kulturze wioskowej nie wtedy, kiedy zdradza Borynę, dużo wcześniej, gdy wymusza zgodę na zostawienie jej panieńskiego warkocza przy oczepinach, powołując się na obyczaje przyjęte we dworach i w miastach. Hanka (Hanki, bo u Sewera też) reprezentuje kult pracy, zbiorowości i etykę służby społecznej; Jagna – kult indywidualizmu i etykę jednostkową, opartą na naturalistycznym biologizmie.

Antropologia skupiona na cechach pierwotnych człowieka i przyznająca prymat motywacji biologicznej w ludzkich działaniach bywała prezentowana w sztuce, filozofii i w publicystyce jednostronnie – jako ujawnienie demonicznej siły kobiecości<sup>37</sup>. Interpretacje modernistycznej fazy feminizmu odkryły już chyba wszystkie pokłady zła, które w kobietach widzieli mężczyźni, ale psychologiczne wyjaśnienia zagadki ciała i duszy kobiety ukazywały ją tylko jako

---

mężczyznę od usłyszenia wyrazów tych z ust towarzyszki życia jego wychodzących ... Są one bowiem wyrokiem, skazującym miłość dla niej na śmierć, a życie z nią na wiekuisty dysonans”.

<sup>35</sup> L. Tatarowski, *Poglądy na ludowość w czasopiśmiennictwie młodopolskim*, Warszawa – Wrocław 1979, s. 127-133. Dychotomię kreacji Hanka – Jagusia opisała J. Zacharska, *Hanka czy Jagna? Ideal kobiety wiejskiej*, [w:] *O kobiecie w literaturze przełomu XIX i XX wieku*, s. 83-96.

<sup>36</sup> J. Zacharska, *Hanka czy Jagna?*, s. 86.

<sup>37</sup> Por. W. Gutowski, *Nagie dusze i maski: o młodopolskich mitach miłości*, Kraków 1992; *Modernizm i feminizm: postaci kobiece w literaturze polskiej i obcej*, red. E. Łoch, Lublin 2001; A. Tytkowska, *Czar(ne) anioły: fantazmaty mrocznej kobiecości w młodopolskim dramacie*, Katowice 2007.

monadę jednostkową, pomijając życie społeczne i role społeczne kobiet. Bardziej zwracały uwagę na sferę wyborów i różnych prób realizowania praw do wolności, niż na budulec barykad, które kobiety ograniczały i które trzeba było pokonać. Małżeństwo skupia w sobie problem materialnych podstaw egzystencji, biologicznych funkcji matki i społeczne reguły współżycia.

Gdy więc się spojrzysz na modernistyczne żony, które zwracają uwagę nie-standardowymi zachowaniami, dostrzeżesz, że: 1) diaboliczna mroczność tych kreacji jest nurtem barwnym, lecz płytkim, 2) regulatory kulturowe podtrzymywały tradycyjne podziały ról męsko/żeńskich w życiu małżeńskim, 3) wyraźne są jednak oznaki przemian kulturowych, które dawały żonom większe prawa realizowania swych potrzeb fizycznych i duchowych kosztem rozluźnienia norm pożycia małżeńskiego. Małżeństwo w końcu wieku XIX oznacza dla kobiet słabszą niż w pozytywizmie barierę w realizowaniu indywidualnych wyborów życiowych – kobiety mają kochanków, są utrzymankami, co pozwala im zwiększyć budżet domowy (Artur Gruszecki, *Po ślubie*, Wanda Grot-Bęczkowska, *Bez woli*; Kazimierz Gliński, *Tarantula*), porzucają mężów i dzieci, kierując się dążeniem do satysfakcji erotycznej (L. Godlewska, *Kato*).

Zła żona jest personifikacją społecznych lęków o trwałość modelu rodziny. Część cech złej żony powtarza się w powieści pozytywistycznej i modernistycznej. Chodzi o sferę zachowań, które są podstawą ładu w gospodarstwie domowym i życiu sąsiedzkiem. Niezależnie od tego, czy opis dotyczy świata wsi, czy miasta, ludu czy inteligencji, złą żonę poznaje się po nieporządku w mieszkaniu, dezorganizacji pracy domowej, zaniedbaniu czy wręcz niechlujstwie pani domu. Tu opisy naturalistyczne w powieści popularnej zaskakują odwagę i bezlitosnym krytycyzmem dorównującym bezwzględności spojrzenia Zapolskiej (Helena Orlicz-Garlikowska *Żar*). Drugą cechą wspólną jest udręczająca domowników gadatliwość, ciągle narzekania, wymówki, kwasy. Tu język powieści różni się zależnie od grupy społecznej, będącej przedmiotem opisu: tematy ludowe użytkują potoczne zasoby frazeologizmów (żony: gderzą, dogryzają, jazgoczą, są „sierzdite”), a tematy dotyczące sfer ziemiańsko-inteligenckich są obsługiwane przez określenia literackie (dąsy, gniewy, szloch, spazmy, sceny, grymasy, histeryczka, „rozparzenie”). Bywa, iż styl takich partii opiera się na serii epitetów, gdyż cechy złej żony występują łącznie a nie w izolacji:

Chodzi mi o córkę, żeby się nie wykierowała na taką, jak godna matusia pijaczkę, latawicę, bajczarkę, bezecnicę ostatniego stopnia (...). To wszystko idzie z próżniactwa, z twojego niedbalstwa, złego przykładu!<sup>38</sup>

<sup>38</sup> A. Dygasiński, *W Swójczy czyli żywot pocziwego wieśniaka*, objaśnienia B. Horodyskiego, Warszawa 1949, s. 154.

Rozrzutność, zakupoholizm, brak zmysłu oszczędności, marnotrawstwo najczęściej charakteryzują warstwy wyżej stojące w hierarchii społecznej. Można też dostrzec zależność – im dalej (częściej) od domu, tym większe pokusy wydawania pieniędzy (wyjazdy za granicę: Grot-Bęczkowska *Bez woli*, wczasy i uzdrowiska: Zapolska *Sezonowa miłość*, Gruszecki *Pod Czerwonym Wirchem*), tym większy egoizm żon i przejawy traktowania mężów jako maszyn do dostarczania pieniędzy. Kolejna cecha to alkoholizm, pokazany szczególnie w powieściach ludowych (Adolf Dygasiński, *W Swojczy*, *Sewer*, *Przybłądy*, Klemens Szaniawski, *Z antropologii wiejskiej*). W świetle literatury kobiecej alkoholizm nie był aż takim zagrożeniem dla życia rodzinnego, jak by to wynikało z ówczesnych zbiorów kazań i ludowych czasopism katolickich. Pojawiają się za to motywy przemocy fizycznej stosowanej przez żony wobec mężów (B. Prus, *Placówka*, Szaniawski, *Z antropologii wiejskiej*, Dygasiński, *Dramaty lubądzkie*). Zapewne jest w tym oznaka antypatriarchalnego buntu, który ośmiela krzywdzone żony do wystąpienia przeciw normom kulturowo-społecznym. A choć ten wniosek może się wydać za odważny, warto pamiętać o scenie z utworu Szaniawskiego *Z antropologii wiejskiej*, kiedy sołtysowa okłada w karczmie pięściami pijanego męża, a inni pijący perswadują krewkiej żonie, że przecież przysięgała mężowi „miłość, wiarę i posłuszeństwo”. Żonina pięść na mężowskim ciele to naprawdę sygnatura ważnych przemian kulturowych, poszerzenia skali podmiotowości kobiecej w związku małżeńskim, a nawet radykalna zmiana modelu tradycyjnego i zmiana przyzwyczajzeń, które celnie puentuje cytat z *Anielki*: „Mnie samej, żeby mnie mój dopiero w piątym roku bić zaczął, byłoby markotno”<sup>39</sup>.

Zwiększa się liczba zdrad żoninych. Rzadziej dotyczy do powieści ludowych (Orzeszkowa, *Cham*, Reymont, *Chłopi*), wśród ziemiaństwa i mieszczaństwa stają się powszechne (Walewska, *Flirt – małżeństw – opinia*, Orlicz-Garlikowska, *Żar*, *Nie-komediantka*, Szamota, *Popielisko*, Godlewska, *Kato*, Gamaston [Henryk Kamiński], *Fata morgana*, Tadeusz Jaroszyński, *Miasto*, *Czy wypada*, Grot-Bęczkowska, *Bez woli*). Opinia publiczna nie jest już tym zgorszona, nie odrzuca żon niewiernych, w świecie powieści Zapolskiej czy Gruszeckiego ani służba się nie dziwi, ani bohaterki nie mają wyrzutów sumienia z powodu niewierności i złamania przysięgi małżeńskiej. Świat zdaje się akceptować prawo kobiety do satysfakcji erotycznej i rozumie prymat instynktu biologicznego nad hamulcami i regulatorami kultury, choć niewątpliwie wskutek takich poglądów instytucja małżeństwa zaczyna się chwiać.

Zmienia się stosunek do rozwodów. Wczesne powieści Orzeszkowej ukazywały rozwód jako życiowy dramat i porażkę żony, ostatnią deskę ratunku dla

<sup>39</sup> B. Prus, *Szkiecy i obrazki. Tom III. Anielka*, Warszawa 1951, s. 114.

obrony majątku i dobrego imienia, które są zagrożone przez lotrostwa mężów. W *Kobiecie bez skazy* Zapolskiej, *Orłach Szamoty*, *Katonie* Godlewskiej, *Różnych ludziach* czy *Pocziwym Pietrku* Jaroszyńskiego rozwodnicy po prostu kończą jeden etap życia, a zaczynają drugi, są traktowani jak wdowy i wdowcy, nikt przed nimi nie zamyka salonów, nie tracą dobrego imienia. Pozytywistyczne separacje i rozwody były rzadkością, były komentowane z niechęcią jako naruszenie norm kultury. Wystarczyło ćwierć wieku, aby stosunek do trwałości małżeństwa i prawa żony się zmienił. Co szczególne – utwory takie, jak *Kato* czy *Orły* lub *Pocziwy Pietrek*, akcentują prawa żon do wolności osobistej:

Jeśli kiedykolwiek pokochasz inną, pamiętaj, jesteś wolny, tylko szczerze wyznaj mi prawdę, tylko nigdy nie kłam i nie udawaj przede mną, tylko nigdy nie oszukuj mnie... W zamian za to żądam takiej samej wolności, gdy życie z mego uczucia do ciebie zadrwi i inną drogą iść każe<sup>40</sup>.

Między *Ulaną* Kraszewskiego a *Chamem* Orzeszkowej związek jest oczywisty: żona nie dochowuje wierności znacznie starszemu mężowi, odrzuca normy kultury wybierając prawo natury, po czym popełnia samobójstwo. Tyle że *Ulanę* mąż pobił, dowiedziawszy się o zdradzie, a *Franka* próbuje męża otruć. *Orzeszkowa* wprawdzie ukazała siłę erotyzmu, lecz motywację morderczyni wyjaśniła chorobą psychiczną i moralnym złem, które się wylęga w mieście. Ale już *Różia* z powieści Szaniawskiego *Żona z jarmarku* jest psychicznie zdrowa, a w porozumieniu z kochankiem przygotowuje truciznę dla starszego męża, chcąc się go pozbyć. W opowiadaniu *Garlikowskiej* *W dal* (z tomu *Cud*) żona spycha starego męża w przepaść, działając w zмовie z kochankiem, dla którego rywal jest stryjem. Ani więzy krwi, ani strach przed ludzką i boską karą nie wstrzymują żon, gdy kieruje nimi zew natury. Przykłady żon-morderczyń pochodzą z różnych grup społecznych, choć niewątpliwie demoralizujący wpływ miasta jest widoczny.

Między żoną, która źle gotuje, a żoną, która morduje, jest przepaść moralno-prawna. Ale wyjaśnienie tej przepaści poprzez zmiany modelu małżeństwa jako skutku wzmożonej ruchliwości demograficznej, za którą szło osłabienie regulatorów kulturowych, chyba nie wystarcza. Raczej jest to element szerszego wachlarza zmian świadomościowych, które na przełomie wieków zrodziły powstanie „ruchu etycznego nowych czasów”<sup>41</sup>.

<sup>40</sup> A. Szamota, *Orły: fragmenty z życia*, z przedmową Cecylii Walewskiej, Warszawa 1909, s. 135.

<sup>41</sup> H. Struve, *Ruch etyczny nowych czasów*, Warszawa 1901 (odbitka z „Biblioteki Warszawskiej”). Autor odnosi się do poglądów Waltera L. Sheldona, *Ruch etyczny nowych czasów*, przeł. W. M. Kozłowski, J. K. Potocki, Łódź 1899.